

## **Niewybierani reprezentanci**

Polska stała się obiektem zainteresowania i krytyki ze strony różnych ponadnarodowych instytucji, które czasami nie mają nawet statusu prawdziwych organizacji międzynarodowych, są za to przykładami „sieciovek” reprezentujących interesy określonych grup, które wypowiadają się w imieniu ogólnych celów lub zasad – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Gdyby nie afera z zawieszeniem Krajowej Rady Sądownictwa w prawach członka, nikt zapewne nie dowiedziałby się o istnieniu takiego ciała jak Europejska Sieć Rad Sądownictwa (ENCJ).

Dzisiaj Polska stała się obiektem zainteresowania i krytyki ze strony różnych ponadnarodowych instytucji, które czasami nie mają nawet statusu prawdziwych organizacji międzynarodowych, są za to przykładami „sieciovek” reprezentujących interesy określonych grup, które wypowiadają się w imieniu ogólnych celów lub zasad. Taka forma funkcjonowania nie pochodzących z wyboru reprezentantów, którzy sami siebie ustanawiają obrońcami „dobrych” praktyk, wartości czy standardów, które sami określają, stanowi podstawę działania systemu nazywanego czasami demokracją monitorowaną. Jej istotą nie jest wybór dokonywany przez obywateli, ale werdykt ustalony przez ich niewybieralnych reprezentantów.

ENCJ jest idealnym przykładem działania takiego systemu. Z forum wymiany doświadczeń i poglądów ciało to, powstałe w 2004 roku i wspierane finansowo przez Komisję Europejską, stało się arbitrem i wyrocznią. Uznaje całkowitą niezależność sądownictwa od egzekutywy, co rozumiało, oraz też całkowitą niezależność od władzy ustawodawczej, co już zastanawia. Z tego drugiego powodu kilka państw UE, między innymi Niemcy, nie jest członkiem ENCJ.

*ENCJ uznaje całkowitą niezależność sądownictwa od egzekutywy, co rozumiało, oraz też całkowitą niezależność od władzy ustawodawczej, co już zastanawia*

Prezydent ENCJ Holender Kees Sterk udzielił ostatnio w Polsce wywiadu. Oprócz standardowej ekskomuniki, którą nas obłożył za heretyckie reformy sądownictwa, stwierdził także, że

naruszanie praworządności przez rząd PiS sprawiło, że holenderskie firmy zastanawiają się, czy powinny nadal inwestować w Polsce. Jest to bezcenna uwaga, która ma nam w Polsce przypomnieć, czym według ENCJ są w Europie rządy prawa. Praworządność nie jest tutaj przede wszystkim dobrem publicznym, podstawową wartością opisującą relacje między obywatelami i władzą, ale rodzajem usługi, którą należy zapewnić zagranicznemu inwestorowi. W ten sposób pouczeni powinniśmy bezwzględnie poddać się tak rozumianym standardom praworządności, na których straży stoją „nasi” niewybieralni reprezentanci z ENCJ.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”